

**NORBERT SZKLARZEWSKI**

ORCID: 0000-0002-5332-8996

**Krzysztof Marchlewicz, *U szczytu potęgi. Wielka Brytania w latach 1815–1914*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019, s. 325**

DOI: 10.15290/sp.2020.28.15

Poszukując w bibliotekach w Polsce syntez historii Wielkiej Brytanii zazwyczaj natrafimy na prace napisane przez brytyjskich historyków i pisarzy. Trudno się dziwić, bo z pewnością identyczna sytuacja występuje w większości krajów na świecie, a o polskich dziejach najczęściej piszą Polacy. Wydaje się, że spośród syntez brytyjskiej historii napisanych przez Polaków w dalszym ciągu największą popularnością cieszy się praca filozofa i podróżnika, a zarazem wybitnego historyka, Henryka Zinsa. W 1971 r. wydał on *Historię Anglii*, i nie była to jego jedyna książka mówiąca o przeszłości Wysp Brytyjskich. Kolejne opracowanie, które wyszło spod polskiego pióra, to świetna praca innego historyka Jerzego Zdzisława Kędzierskiego, zatytułowana *Dzieje Anglii 1485–1939*, która ukazała się w 1986 r. Pamiętając o szybkim postępie w wielu sferach życia (obejmującym także świat nauki) i nie ukrywając, że obie wymienione książki ukazały się przed wielu już laty, można intuicyjnie dojść do przekonania o przynajmniej częściowej dezaktualizacji wiedzy w nich zawartej. Zapewne do podobnego wniosku doszedł Krzysztof Marchlewicz, podejmując się napisania pracy, która jest przedmiotem niniejszej recenzji.

Historyk z poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza specjalizuje się w historii XIX w. Przedmiot jego badań stanowią przede wszystkim dzieje systemu wiedeńskiego i stosunki międzynarodowe, relacje polsko-brytyjskie w XIX i XX w. oraz historia Wielkiej Emigracji po Powstaniu Listopadowym. Owocem tych zainteresowań były trzy monografie: biografia z 2001 r. pt. *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1801–1854)*, uhonorowana nagrodą im. prof. Jerzego Skowronka książka *Wielka Emigracja na Wyspach Brytyjskich (1831–1863)*, która wy-

szała w 2008 r. oraz opublikowana w 2016 r. monografia pt. *Dystans, współczucie i znikomy interes. Uwarunkowania brytyjskiej polityki wobec Polski w latach 1815–1914*. Ponadto, Marchlewicz niejednokrotnie redagował prace zbiorowe oraz opublikował znaczącą liczbę artykułów naukowych.

Warto podkreślić, że poznański historyk jako pierwszy na gruncie polskim postanowił tak szczegółowo przybliżyć dzieje archipelagu Wysp Brytyjskich z lat 1815–1914. Wspomniani wyżej Kędzierski i Zins ten okres postrzegany przez Brytyjczyków w kategoriach „złotego wieku” potraktowali wyłącznie jako jeden z etapów długiej historii niegdysiejszego mocarstwa. W swojej książce Marchlewicz kontynuował wielowymiarowe podejście, które zaproponowali jego znakomici poprzednicy. Świadomie starał się wyjść poza opis dziejów politycznych, podejmując także problematykę dotyczącą ruchów społecznych, przebiegu rewolucji przemysłowej i jej wpływu na klimat, rozwoju nauki i techniki czy życia codziennego.

Wybór punktów granicznych – lata 1815 i 1914 – Autor starannie uzasadnił. Patrząc z perspektywy brytyjskiej, zmagania z napoleońską Francją odświeżyły pamięć o możliwym zagrożeniu inwazją, natomiast rok wybuchu Wielkiej Wojny zakończył relatywnie spokojne stulecie w relacjach ze światem zewnętrznym. Ten dość długi okres pokoju (jedeny większy konflikt z udziałem Brytyjczyków to wojna krymska) pozwolił na przekształcenie gospodarki w nowoczesną, i wówczas to potencjał oraz możliwości Imperium Brytyjskiego osiągnęły swoje maksimum pod każdym względem. Jeśli chodzi o zakres terytorialny syntezy, to Marchlewicz skupił się szczególnie na krajach wchodzących w skład Zjednoczonego Królestwa (tj. Anglii, Irlandii, Szkocji i Walii), kładąc szczególny nacisk na pierwszy z nich. Zdecydowanie mniej miejsca poświęcił koloniom. Zogniskowanie uwagi na Anglii Autor tłumaczył powszechnie akceptowanym spostrzeżeniem, że ten kraj stanowił centrum i równocześnie najbardziej dynamiczną część całego imperium.

W krótkim wstępie Marchlewicz zauważył, że baza źródłowa do tematu jest niezwykle bogata. Składają się na nią „publikowane i niepublikowane dokumenty, tysiące tytułów prasowych, rozległa i reprezentująca różne gatunki literatura, źródła ikonograficzne, dzieła architektury i sztuki, zdobycze nauki, zabytki techniki, liczne eksponowane w muzeach lub znajdujące się w rękach prywatnych artefakty”. Nie ma wątpliwości, że pracę nad recenzowaną monografią w znacznym stopniu ułatwiła poznańskiemu badaczowi digitalizacja stale powiększającej się ilości zasobów archiwalnych. Dzięki możliwościom jakie stwarza Internet, Marchlewicz miał możliwość dotarcia m.in. do wiktoriańskich portali i działających on-line towarzystw

dyskusyjnych, na których historycy i pasjonaci dzielą się refleksjami na temat dotychczas niezbyt dokładnie przebadanych kwestii. W trakcie pisania książki Marchlewicz korzystał ze znaczącej ilości opracowań i źródeł historycznych, co potwierdza imponująca bibliografia.

Autor zaproponował tematyczny opis dziejów „złotego wieku”. Główną część pracy stanowi pięć rozdziałów (zwanymi tu częściami) dotyczących różnych sfer życia XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii: środowiska i ludzi, gospodarki i materialnych warunków życia, życia politycznego, polityki zagranicznej oraz religii, nauki, kultury i rekreacji. Każdą z nich badacz podzielił na kilka węższych pól badawczych, zakończył krótkim podsumowaniem, oferując czytelnikowi po kilka anegdot odnoszących się do omawianej dziedziny. Praca zawiera też indeks nazwisk, wykaz tabel i wykresów oraz wykaz i źródła ilustracji.

Patrząc z perspektywy czytelnika zaproponowana struktura przedstawienia dziejów XIX-wiecznego Imperium Brytyjskiego wydaje się korzystniejsza niż klasyczna już konstrukcja chronologiczna. Można przy tym odnieść wrażenie, że Marchlewicz za jeden ze swoich celów uznał popularyzację przekazywanych treści. Przy każdym bowiem z omawianych tematów uczony pogrubioną czcionką konsekwentnie akcentował słowa-klucze. Na marginesie można dodać, że ewolucja tak zaprogramowała ludzkie umysły, abyśmy zwracali uwagę na rzeczy wyróżniające się. Warto też zauważyć, że strukturę swojej wiedzy (czyli podstawową bazę pamięciową, która umożliwia codzienne funkcjonowanie) każdy człowiek buduje na wzór rozrastającego się młodego drzewa – zaczynając od grubego pnia (czyli głównego słowa-klucza), kończąc na gałązkach. Mówiąc inaczej, przechodzimy od możliwie najszerzego słowa-klucza do tych wąsko sprofilowanych ważnych problemów. Taki proces zapamiętywania zobrazował pochodzący z Anglii popularyzator technik uczenia się Tony Buzan (stworzył m.in. mnemotechnikę zwaną *Mapami Pamięci*). Podczas lektury książki Marchlewicza podobne skojarzenia przychodzą na myśl i jest to niewątpliwy atut wydanej w Poznaniu publikacji.

Pierwsza z pięciu części recenzowanej monografii zatytułowana *Środowisko i ludzie* dzieli się na kilka pomniejszych, opisujących kolejno: „geografię, klimat, zasoby naturalne”, „środowisko przyrodnicze i jego przemiany”, „demografię, migracje i strukturę zatrudnienia”, „stosunki narodowościowe”, „stratyfikację społeczną” oraz „relacje międzyludzkie i modele życia”. Szczególnie cenne są tu informacje na temat zasobów naturalnych oraz czynników środowiskowych, bowiem to one bezpośrednio tworzyły bądź blokowały możliwości rozwoju gospodarczego Imperium Brytyjskiego. Autor przed-

stawił tutaj także kluczowe dane mówiące o imporcie surowców z kolonii po wyczerpaniu się zasobów metropolii. Kolejny istotny punkt analizy odnosi się do zmian krajobrazowych i wynikających z nich skutków dla fauny i flory. Trudno stwierdzić, czy w XIX w., zdominowanym przez pojęcie *postępu*, społeczeństwa szerzej interesowały się problemem degradacji środowiska. Z perspektywy trudnych doświadczeń ludzi jako gatunku w XXI w. wydaje się to być szalenie istotną bolączką, i Marchlewicz szczegółowo scharakteryzował ten niekorzystny wpływ działań podjętych w okresie rewolucji przemysłowej, zwłaszcza na rosnące zanieczyszczenie rzek i powietrza. Autor opisał równocześnie proces postępującej urbanizacji (do czego przyczyniła się rozrastająca się infrastruktura przemysłowa), w tym przemian w architekturze miejskiej. Następnym bardzo ciekawym wątkiem jest przybliżenie tematyki świadomości (nieśpiesznie rodzącej się) ochrony zwierząt oraz unikatowych terenów, co zaowocowało powstaniem parków narodowych w koloniach (w metropolii pierwsze takie plany ochrony przyrody nie pojawiły się przed wybuchem Wielkiej Wojny). Autor w dalszej kolejności staranie przyjrzał się zjawiskom eksplozji demograficznej, ruchów migracyjnych (zarówno zewnętrznym jak i wewnętrznym) i wydłużającej się średniej długości życia oraz towarzyszącym ludziom zabójczym chorobom. Warto odnotować, że w tej części pracy zaprezentowana została spora liczba tabel i wykresów. Następnie Marchlewicz omówił niezbyt chwalebny dla ówczesnych Brytyjczyków problem uprzedzeń rasowych, oddziałujących na rzeczywistość polityczną. Jak się wydaje, zbyt pobieżnie poznański historyk przedstawił proces kształtowania się tożsamości narodowej Irlandczyków, Walijczyków i Szkotów.

Z lektury wynika, że zdecydowanie więcej problemów, aniżeli budząca się świadomość mniejszości narodowych, brytyjskim politykom przysporzył podział klasowy społeczeństwa. Marchlewicz zaprezentował podział na trzy klasy (wyższą, średnią i niższą), relacje pomiędzy nimi oraz niezbyt szerokie możliwości awansu. Zaskakiwać może konstatacja, że „warstwy pracujące, zamiast żywić wrogość wobec przedstawicieli klasy średniej, chciały się do nich upodobnić”, natomiast „klasa średnia nie zamierzała niszczyć arystokracji, ale wejść w jej szeregi”. Na koniec Autor zwięźle i klarownie omówił zagadnienia rosnącej przestępczości, zmian w filozofii karaniania (widać to szczególnie na przykładzie kary śmierci i malejącej ilości takich wyroków oraz konsekwencji za przemoc wobec zwierząt) i spadku częstotliwości pojedynków. Nieco szerzej zaznajomił czytelników ze zmianami w życiu rodzinnym Brytyjczyków. Zajmujące wydają się być zawiłości związane z relacjami pomiędzy małżonkami i słabnącymi więziami rodziców i dzieci.

Kolejna część rozważań Marchlewicza obejmuje „złotą erę” brytyjskiej gospodarki. Jak napisał poznański historyk: „Londyn stał się wtedy dostarczycielem wzorowych rozwiązań technologicznych, głównym partnerem handlowym, największym przewoźnikiem, kredytobiorcą oraz ubezpieczycielem świata. Gospodarka brytyjska jako pierwsza nabrała cech gospodarki globalnej”. We fragmencie zatytułowanym *Przesłanki rozwoju* Marchlewicz, podobnie jak niegdyś Paul Kennedy<sup>1</sup>, porównał wskaźniki ekonomiczne poszczególnych mocarstw w XIX stuleciu. Polski badacz pokazał, jak tuż po wojnach napoleońskich Wielka Brytania uciekła innym krajom pod względem tempa rozwoju gospodarczego i jak w 1913 r. utraciła pozycję światowego lidera na rzecz Stanów Zjednoczonych Ameryki. Następnie Marchlewicz skierował uwagę na korzyści, jakie Brytyjczykom przyniosło wyspiarskie położenie. Wgłębił się także w czynniki społeczne i ideologiczne oraz środowisko polityczne. Nie wskazał tu nowatorskich konkluzji, w ich miejsce zaproponował konstatacje zaczerpnięte ze znakomitych prac Maxa Webera czy Davida S. Landes. Naświetlił również malejące znaczenie rolnictwa na tle innych gałęzi gospodarki, choć jako sektor rozwijało się ono dosyć dynamicznie<sup>2</sup>. Unowocześnienie rolnictwa w dużej mierze było związane z eksplozją demograficzną i rosnącym zapotrzebowaniem na żywność. Szczególnie dużo miejsca w tym podrozdziale Autor poświęcił na omówienie Wielkiej Depresji z lat 1873–1896, wywołanej m.in. przez suszę i napływ żywności z innych części świata. W tym czasie zaczęły rozwijać się przemysł i powiązany z nim transport, które stały się symbolem brytyjskiej rewolucji przemysłowej. Co prawda o wszystkich tych kwestiach napisano już wiele, warto jednak zauważyć, że poznański badacz posiłkując się tabelami, umiejętnie i bardzo zwięźle opowiedział całą skomplikowaną historię wydarzeń.

Jak wiadomo, wraz z ożywieniem przemysłowym w Wielkiej Brytanii nastąpiło uintensywnienie handlu wewnętrznego. Handel zagraniczny z kolei rozrastał się na długo przed rewolucją przemysłową. Nawiązując tu do ustaleń innych badaczy Marchlewicz zasugerował, że eksport „odegrał istotną rolę w akumulacji kapitału umożliwiającego rewolucję przemysłową”. W tej części syntezy sporo informacji otrzymają także czytelnicy skoncentrowani na kwestiach systemu finansowego i wydatków budżetowych (Autor

1 P. Kennedy, *Mocarstwa świata. Narodziny, rozkwit, upadek. Przemiany gospodarcze i konflikty zbrojne w latach 1500–2000*, tłum. M. Kluźniak, Warszawa 1995.

2 Przyczyniło się do tego upowszechnienie stosowania płodozmianu (i to w różnych wariantach), uzyskiwanie nowych, efektywniejszych odmian zwierząt, wprowadzenie sztucznych nawozów i postępująca mechanizacja.

m.in. odniósł się tutaj do problemu opieki społecznej). Tę część pracy poznański uczony zwięździł zarysem zmian na rynku pracy i opisem wrażliwej na tego typu ewolucję struktury zatrudnienia. Odniósł się też do poprawiających się w owym czasie warunków pracy. To wszystko badacz spointował frapującą konkluzją, że bogactwo skumulowane w XIX w. pozwoliło Wielkiej Brytanii przetrwać dwie wojny światowe.

W kolejnej części syntezy Marchlewicz znalazł miejsce na wnikliwie omówienie problematyki *stricto* politycznej. Wielka Brytania w przeciwieństwie do wielu innych państw europejskich uniknęła rewolucyjnych wstrząsów, i to pomimo spadku prestiżu monarchii i pojawienia się masowych ruchów politycznych. Choć w XIX w. ustrój brytyjski w swojej podstawowej strukturze nie uległ zmianie, zmieniły się jednak prerogatywy i relacje pomiędzy poszczególnymi organami władzy. Znacznemu ograniczeniu uległa rola monarchii, której niegdyś mocna pozycja (choć już w 1686 r. suweren musiał konsultować z rządem odpowiedzialnym przed parlamentem swoje najważniejsze decyzje) zaczęła słabnąć już w drugiej połowie XVIII w. Jej prestiż skurczył się jeszcze bardziej wraz z nastaniem ery niezbyt efektywnych królów-polityków. Nawet późniejsze wizerunkowe sukcesy Wiktorii nie zastopowały procesu erozji władzy monarchii, która z czasem zmalała do roli reprezentacyjno-doradczej i przestała kształtować kierunek realnej polityki kraju. Jednym z głównych problemów postawionych przed kolejnymi gabinetami stała się kwestia ordynacji wyborczej do Izby Gmin, albowiem wyznaczone jeszcze w średniowieczu okręgi wyborcze nie reagowały na wywołane przez rewolucję przemysłową i eksplozję demograficzną zmiany w geografii zaludnienia, a na domiar tego, posiadanie uprawnień wyborczych było uzależnione od okoliczności (każde hrabstwo mogło narzucić swoje reguły).

Poznański historyk umiejętnie zrelacjonował rywalizację wigów i torysów o władzę w państwie brytyjskim, naszkicował także powstanie wyrastającej z szeregów zarówno konserwatystów jak i liberałów, „trzeciej partii”. Trzeba dodać, że swoje ugrupowania zakładały także stowarzyszenia dbające o interesy narodowe mniejszości oraz różne grupy interesu. W tym czasie narodziła się również Partia Pracy. Poza tym „skoku cywilizacyjnego” dokonali aktywiści polityczni i społeczni, ponieważ wymienili niegdysiejsze ostre formy protestu na ich o wiele łagodniejsze odpowiedniki. Nie ulega jednak wątpliwości, że wiek XIX upłynął pod znakiem dominacji wigów i torysów.

Kolejnym obszarem zbadanym przez Marchlewicza były procesy emancypacyjne, a mówiąc precyzyjniej, dążenia do usankcjonowania uczestnictwa różnych grup wyznaniowych oraz kobiet w życiu publicznym. Ów proces objął też odgrywające coraz ważniejszą rolę związki zawodowe, które na po-

czątku XX w. powołały do życia wspomnianą już Partię Pracy. W dalszym ciągu Autor szczegółowo zaznajomił czytelnika z rosnącymi aspiracjami niepodległościowymi Szkotów, Walijszyków i przede wszystkim Irlandczyków, które przez długi czas spędzały sen z powiek Anglikom. Dość powiedzieć, że w 1914 r. doszło nieomal do wybuchu wojny domowej. Marchlewicz pozytywnie ocenił większość posunięć *stricte* politycznych władz w Londynie. Jedynymi, ale za to wielkiej wagi porażkami w jego opinii były brak pomysłu na rozwiązanie sprawy Irlandii, którą badacz określił jako „prawdziwą bombę zegarową, tykającą u fundamentów Zjednoczonego Królestwa” oraz niezakończony proces politycznego równouprawnienia kobiet.

Czwarty rozdział Marchlewicz przeznaczył na zarysowanie osiągnięć w polityce zagranicznej Wielkiej Brytanii i rozbudowie Imperium. Autor zauważył: „Sto lat, jakie upłynęło od kongresu wiedeńskiego do wybuchu I wojny światowej, uznaje się za szczytowy okres w dziejach brytyjskiej obecności, wpływów i kontaktów ze światem. [...] Królestwo cieszyło się wówczas statusem pierwszej potęgi morskiej i kolonialnej. Podobnie jak zglobalizowana się brytyjska gospodarka, również interesy polityczne Londynu nabrały prawdziwie światowego zasięgu”. Nie kwestionując zdobycia przez Wielką Brytanię statusu najpotężniejszego państwa na świecie, Marchlewicz podkreślił zarazem stopniowe, poczynając od połowy XIX w., słabnięcie tej potęgi. Wynikało to chociażby z faktu, iż bardzo dynamicznie rozwijało się gospodarczo państwo amerykańskie.

Rozważania na temat brytyjskiej dyplomacji w XIX w. poznański historyk rozpoczął od scharakteryzowania nader korzystnego wyspiarskiego położenia państwa oraz związanego z gwałtownym rozwojem ekonomicznym i demograficznym rosnącego uzależnienia od światowego handlu. Zwłaszcza ten drugi czynnik wymógł na Wiktorianach obecność w strategicznych miejscach globu (co gwarantowała *Royal Navy*) i upowszechnianie idei wymiany towarowej. Londyn usilnie dążył do zwiększenia obrotów handlowych z państwami słabszymi, głównie pozaeuropejskimi. Co tyczy się Europy, brytyjscy decydenci niezależnie od orientacji politycznej zgadzali się co do jednego – uważali, że nie można dopuścić do zdominowania kontynentu przez jedno mocarstwo, a miało to umożliwić skuteczne prowadzenie polityki równowagi sił. Narzędziem, z którego w tym celu chętnie i nader często korzystano, były sojusze. Decydowano się przy tym na sowite opłacanie sojuszników. Trudno nie wspomnieć tutaj o finansowaniu kolejnych koalicji antyfrancuskich.

XIX-wieczną historię relacji Brytyjczyków z kontynentem europejskim poznański uczony podzielił na dwa etapy. Pierwszy okres obejmował czas

od upadku Napoleona do proklamowania Rzeszy Niemieckiej. Autor przypomniał w tym miejscu powszechnie znane problemy koncertu mocarstw, kwestie interwencji w krajach dotkniętych przewrotami wewnętrznymi<sup>3</sup> oraz udziału w wojnie krymskiej. Zdecydowanie mniejszą, bo niemal niezauważalną rolę odegrała Wielka Brytania w procesie zjednoczenia Włoch i Niemiec.

Następny etap w polityce zagranicznej Brytyjczyków, który został w recenzowanej monografii szczegółowo scharakteryzowany to proces budowy zamorskiego Imperium oraz wyartykułowanie pozytywnych i negatywnych skutków, jakie niosło ze sobą jego posiadanie. Rozważania w ostatniej części podrozdziału Autor otworzył konkluzją mówiącą o zmniejszonym zaangażowaniu Brytyjczyków w sprawy europejskie po zjednoczeniu Niemiec i Włoch. Łączyło się to z utrzymywaniem niewielkiej stałej armii lądowej, która nie mogła przeciwstawić się o wiele potężniejszym rywalom. Nie pozwalało to na utrwalenie systemowej równowagi sił i skupienie uwagi na zachowaniu sprzyjającego handlowi pokoju. Historyk sporo uwagi poświęcił też zmiennym stosunkom Londynu z Waszyngtonem. Znane z historii XX stulecia specjalne relacje pomiędzy anglosaskimi narodami rodziły się stopniowo dopiero od 1901 r. i łączyły się z zaakceptowaniem przez stronę brytyjską amerykańskiej dominacji na półkuli zachodniej.

Ta ustępliwość wobec USA wynikała w pewnym stopniu z coraz ostrzejszej rywalizacji Wielkiej Brytanii z Rosją o wpływy na Bałkanach i w Azji. Do konfliktów dochodziło także z Francją na terenie Afryki (trzeba tutaj pamiętać o słynnym incydencie w Faszodzie, który nieomal doprowadził do wojny angielsko-francuskiej). Początkowo świetne relacje z Niemcami stanowiące owoc więzi historycznych, ekonomicznych, kulturalnych, religijnych i dynastycznych z czasem uległy ochłodzeniu wskutek *kaiserowskiej Weltpolitik* i rozbudowy programu cesarskiej marynarki wojennej. Wobec zagrożenia izolacją Brytyjczycy postanowili nawiązać nić porozumienia z Francją i Rosją<sup>4</sup>. Wyobrażane obawy przez wzgląd na program rozbudowy niemieckiej floty doprowadziły do dalszego zacieśnienia brytyjsko-francusko-rosyjskiej współpracy (wyrażone m.in. wspólnym stanowiskiem wobec wo-

<sup>3</sup> Wielka Brytania uczestniczyła w próbach rozwiązania konfliktów we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Grecji i Belgii. Swoją drogą, nie zawsze odnosiła zwycięstwo, przykładowo w 1823 r. nie zatrzymała francuskich wojsk i nie zapobiegła przywróceniu dawnej władzy królowi Hiszpanii.

<sup>4</sup> Z tego m.in. powodu podpisano z Rosją konwencję delimitującą strefy wpływów mocarstw w Azji. Poza tym Wielka Brytania wsparła Francję w starciu dyplomatycznym z II Rzeszą w czasie dwóch kryzysów marokańskich.



jen bałkańskich). Zobowiązania wojskowe wynikające z wcześniejszych rozmów z Paryżem i Moskwą oraz brak poszanowania belgijskiej neutralności przez Niemcy ostatecznie uwikłały Wielką Brytanię w wielomiesięczne ciężkie zmagania wojenne. W ten oto sposób zakończyła się „złota epoka” w dziejach dyplomacji brytyjskiej.

W ostatnim z rozdziałów swojej książki Marchlewicz przyjrzał się zmianom w religii, nauce, kulturze i rekreacji. Jak zaakcentował historyk, Brytyjczycy żyjący w XIX stuleciu żarliwie dyskutowali o Bogu oraz mechanizmach rządzących przyrodą i historią, i te swoje religijne emocje uzewnętrzniali w polityce (przykład tego stanowił nadal często spotykany wtedy antykatolicyzm). Mapa wyznaniowa była zróżnicowana, dominowało jednak w niej chrześcijaństwo podzielone na trzy główne nurty. Autor dokonał tu analizy geografii wyznaniowej oraz poszukiwał przyczyn obniżenia poziomu praktyk religijnych, czemu w jego przekonaniu sprzyjał m.in. rozwój nauki. Za swoisty fenomen uznał Marchlewicz wzrost amatorskiego zainteresowania wiedzą i badaniami naukowymi ze strony Brytyjczyków. Niemałym zainteresowaniem cieszyły się wówczas nauki inżynieryjne i wynalazczość oraz chemia i fizyka, a odkrycia w tych dziedzinach istotnie wpłynęły na wybuch i przebieg rewolucji przemysłowej. Marchlewicz rzecz jasna nie zrezygnował z wyszczególnienia osiągnięć Brytyjczyków także w innych dyscyplinach naukowych.

Autor dość przekonująco opisał ewolucję brytyjskiego systemu oświatowego. Ten podrozdział zamknął niezbyt chwalebny dla Anglików porównaniem poziomu wykształcenia metropolii i jej kolonii. Potwierdził jednocześnie, że na polu oświaty XIX-wieczna Anglia poniosła porażkę. Należy jednak dodać, że w okresie przed pojawieniem się radia i telewizji, w tzw. „epoce słowa pisanego i czytanego” w Wielkiej Brytanii rekordowy poziom osiągnęło czytelnictwo, niesłuchanie wzrosło również zainteresowanie teatrem. Dało się też dostrzec rosnące zapotrzebowanie w dziedzinie muzyki, chociaż akurat dorobek rodzimych artystów nie prezentował się okazale. Inaczej niż w przypadku muzyki, Brytyjczycy całkiem sporo osiągnęli na polu malarstwa i sztuk plastycznych. Podobnie sytuacja wyglądała z architekturą. Ostatni zamykający rozważania Marchlewicza podrozdział recenzowanej pracy odnosi się do kwestii spędzania czasu wolnego i ulubionych rozrywek Brytyjczyków.

Autor, jak sam przyznał już we wstępie, dążył do szczegółowego przedstawienia dziejów XIX-wiecznej Wielkiej Brytanii, przy ambitnym założeniu uniknięcia napisania kolejnej opasłej książki, bo takie czytają zwykle tylko studenci i pasjonaci. Można uznać, że historyk zrealizował swój plan.

Trudno natomiast nie dostrzec, że badacz skupił uwagę na dziejach metropolii, a odwołania do przeszłości kolonii zajmują w jego książce niewiele miejsca. Co prawda, na obronę takiego podejścia Marchlewicz znalazł dość silne argumenty, mógł jednak dane dotyczące kolonii w szerszym zakresie umieścić w tabelach i wykresach. Chyba częściej powinny także pojawiać się – dla porównania – informacje na temat wskaźników ekonomicznych, wojskowych czy demograficznych w innych państwach. Uogólniając, patrząc oczami czytelnika, dane przedstawione w formie tabelarycznej wydają się być bardziej przejrzyste i łatwiej dostępne, dlatego też niektóre z nich zamiast umieszczać w tekście należało przenieść właśnie do tabeli albo wykresu.

Niezależnie od wskazanych wyżej uwag, pracę należy uznać za bardzo udaną. Szczególnie trafny wydaje się pomysł wprowadzenia ułatwiających zapamiętanie treści słów-kluczy. Autor świadomie wybrał też styl pisarski. Unikając specjalistycznego słownictwa oraz łącząc ogromną przecież bazę danych i na jej podstawie tworząc wciągającą narrację (a przyznać należy, iż nie wszyscy pisarze i historycy opanowali tę w sumie niełatwą sztukę) sprawił, że czytelnik nie może oderwać się od tekstu. Na największe uznanie zasługuje jednak przeogromna ilość zagadnień i wywodów, jakimi w swojej syntezie podzielił się z czytelnikami poznański historyk. Równie duży szacunek budzi zaprezentowana na końcu książki obszerna bibliografia, wszak zapoznanie się z treścią tych wszystkich prac wymagało poświęcenia ogromnej ilości czasu, konsekwencji i dużych umiejętności przy wybieraniu właściwych treści i wniosków.

**Norbert Szklarzewski** – mgr stosunków międzynarodowych, absolwent Uniwersytetu w Białymstoku

e-mail: nor.szklarz.1990@gmail.com